ODPOWIEDŹ

„PRZEGLĄDOWI POLSKIEMU".

NAPISAŁ

Dr. J. Warszauer.

(Odbitka z „OJCZYZNY".)

LWÓW.
Z DRUKARNI CH. ROHATYNA.
1885.

Zeszyt styczniowy „Przeglądu Polskiego“, jednego z pism najpoważniejszych krajowych zawiera artykuł „Kartka z ostatnich dziejów Rady miasta Krakowa“, w którym autor gwałtownie powstaje przeciw żydom, w każdym ustępie, nawet z każdego wyrazu, tchnie długo tłumiona niechęć, która wreszcie wybuchła i granic nie zna; że tak jest a nie inaczej, o tem się szanowny Czytelnik przekonać raczy z poniżej przytoczonych wyjątków tej pracy.

„Handel i przemysł chrześciański zupełną zagrożony jest ruiną i wyparciem“.

Na innem miejscu mówi o „pogromie kupców i rzemieślników przez żywioł żydowski napływający z Kazimierza. Wszystko, własność nieruchoma, składy kupieckie i warsztaty rzemieślnicze, w ręce żydów przechodzi, nikt nie wie i każdy z trwogą pyta, gdzie i kiedy pochód się zatrzyma“.

Przyczem jednak dodaje: „niechaj nas Bóg broni, abyśmy mieli antisemityzm doradzać Radzie miejskiej!“ Spodziewam się, że bezstronny Czytelnik zgodzi się ze mną, że powyższe ustępy wystarczają aż nadto do podburzenia mieszczaństwa przeciw żydom — przeciw żydom, których mianuje

„groźnym nieprzyjacielem mieszczaństwa krakowskiego“.

Przedewszystkiem śmiem się zapytać, czy handel i przemysł jest odmiennym ze względu na wyznanie handlującego lub przemysłowca? Czy powyższe ustępy dyktowała mu miłość chrześciańska, jedność i zgoda?

Dawniej uskarzano się, że żydzi nie biorą się do rzemiosł i rękodzieł, zarzucano im, że jeśli się poświęcają jakiemu zawodowi rzemieślniczemu, to wybierają najłatwiejsze, najmniej męczące rękodzieła, że się tylko lichwą i wyszynkiem wódki trudnią; dziś kiedy są rękodzielnikami, i to dobrymi, dziś intelligencya nasza, boć przecież artykuł napisał ktoś z inteligencyi, nawołuje: żydzi wszystko pochłaniają, nic się przed nimi ostać nie może, a owa wędrówka z Kazimierza do miasta tym, którzy dla siebie żądają wolności i swobody, wcale się nie podoba; niechaj żyd siedzi na Kazimierzu, niech nam w mieście nie przeszkadza i nie zawadza. A myśl ta nie pochodzi od mieszczaństwa, które najbardziej w tej sprawie jest zainteresowane, ale od naszej najwyższej intelligencyi, która mieszczaństwu wykazuje, jak groźnego ma nieprzyjaciela w żydach — najłatwiejszy sposób do wywołania niechęci przeciw żydom, przyczem nasza intelligencya zaciera sobie ręce i zapewne z uśmiechem sarkatycznym dodaje: „niech nas Bóg broni,

żebyśmy mieli antisemityzm doradzać Radzie miejskiej!“ Avis au lecteur!

Żyjąc długo w Krakowie, przekonałem się, że nasze mieszczaństwo jest spokojne, jest religijne, ale nie fanatyczne, mieszczaństwo ma swój rozum i nie uda się do autora „Kartki“ po radę, mieszczaństwo zna się na farbowanych lisach, nie ma wprawdzie skłonności do publicznego życia, ale obałamucić się nie da, ma swoje zdanie wyrobione, zdania narzuconego sobie nie potrzebuje. Bardzo temu wierzę, że autor „Kartki“ dałby nie wiem co za to, żeby żydzi siedzieli na Kazimierzu i zachowali dalej swą odrębność, na którą się autor „Kartki“ użala, ale o tem później. Ja pozwalam sobie uważać emigracyę żydów z Kazimierza do miasta za środek cywilizacyjny i za bardzo pożądany, przekonałem się nawet, że żydzi przypływający z Kazimierza mieszkają w największej zgodzie ze swoimi sąsiadami chrześciańskimi, że chrześcianie chwalą ich życie rodzinne, moralne i spokojne, ich pracowitość i trzeźwość, że żydzi są dobrymi sąsiadami, biorącymi udział serdeczny w dobrej i złej doli; czy takie zbliżenie się, takie mieszkanie obok siebie nie jest dzielnym środkiem assymilacyjnym? W ogóle autor „Kartki“ niezbyt pochlebnie wyraża się o mieszczaństwie, mówiąc: „mieszczaństwo krakowskie, czując swoją bezsilność, mając groźnego nieprzyjaciela w żydach,

zmuszone jest opierać się o intelligencyę".

Przed kilku dniami spotkałem się z osobą w świecie naukowym wysokie stanowisko zajmującą; wszczęła się rozmowa o „Kartce", mówiło się, że autor dotknął boleśnie żydów, a przy tej sposobności osoba ta temi odezwała się słowy: „Czego pan chcesz, i mieszczaństwu krakowskiemu dostało się nie mało, powiedziałbym nawet, że mu dosadniej ubliżył aniżeli żydom, bo ich zredukował do zera, mówiąc, że nie mają ani znaczenia ani wpływu. Szkoda tylko, że nikt dotąd nie podniósł uwagi, że mieszczaństwu krakowskiemu, ludziom pracy, największą wyrządza szkodę szlachta, bo pozbawia go wielu posad korzystnych, które ona zajmuje.

Szlachta przenosi się ze wsi do miasta, opuszcza gospodarstwo wiejskie, zajmuje posady korzystne przy rozmaitych instytucyach kosztem ludzi pracy — mieszczaństwa, sami zaś zaniedbują gospodarstwa, ono coraz bardziej upada, wreszcie sprzedaje się posiadłość, dostaje się w ręce żydowskie, tak szlachta pozbywa się ojcowizny, a żydzi dobrze gospodarują, a co większa, włościanie większe mają do nich zaufanie, niż do dawnych swych panów.

Tu następują po burzy słowa nieco kalmujące: Utrzymanie harmonii z żywiołem naszym żydowskim, oparte w Krakowie na dawnej już tradycyi, niosące za

sobą cywilizacyę i polonizacyę, jest dla Krakowa wielkiem zadaniem i chlubą. To jednakże nie przeszkadza wcale, aby administracya miejska nie miała pospieszyć z pomocą i opieką swoją tam, gdzie jej rzeczywiście potrzeba, (dozwala i żydom z niej korzystać, chociaż dla nich, zdaniem autora, jest mniej potrzebną). Autor „Kartki“ w sprawy gminy miasta Krakowa nie jest wtajemniczonym, nie popełnię nawet błędu, jeśli powiem, że ich wcale nie zna; otóż gmina miasta Krakowa miała wprawdzie przy zaprowadzeniu autonomicznego jej rządu nie wielki majątek w realnościach, ale dochód z tychże nie pokrywał nawet w małej części wydatków gminnych — trzeba było prócz podatków niestałych zaprowadzić podatki stałe, do których izraelici zarówno z chrześcianami się przyczyniają, a jest ich dwadzieścia do dwadzieścia jeden tysięcy.

Jak wiadomo, kasa miejska rok rocznie znaczne kwoty uchwala i wyznacza dla instytucyi wyłącznie chrześciańskich, a minimalne kwoty dla żydowskich (chociaż one by potrzebowały większego wsparcia), to jednak izraelici w Radzie miejskiej zasiadający, nie tylko, że się temu nie opierają, ale owszem swymi głosami do powzięcia tych uchwał się przyczyniają, niedawno temu nawet, kiedy przedstawiono podwyższenie dotacyi przy kościele św. Norberta, proboszczowi grecko-kato-

lickiemu o 300 złr. rocznie, wszyscy izraelici jednomyślnie za tem głosowali.

Autor „Kartki“ mówi o jakimś „kompromisie milczącym“, który nastąpił między chrześcianami i żydami: o takim kompromisie milczącym nic tu nie słychać — bo żydzi zasiadają w Radzie nie na mocy jakiego kompromisu bądź milczącego, bądź jawnego, ale na mocy statutu miejskiego, zasiadają nie jako izraelici, ale jako obywatele, a wybór do Rady odbywa się na mocy cenzusu podatkowego lub inteligencyjnego.

Wyborcy izraeliccy, to trzeba im przyznać, że skromnie korzystają ze swoich praw, że mogliby, gdyby chcieli, większą ilość reprezentantów wyzn. izr. do Rady wysyłać, ale w dobrze zrozumianym interesie tego nie czynią dla miłej zgody; ale jak powiadam, kompromisu nie było, a za tem i to jeszcze przemawia, że dawniej mieli większą ilość radców izraelickich, a teraz mają mniejszą; gdyby był stanął jakiś kompromis, toby liczba radców izrael. nigdy nie malała, lecz byłaby stałą i niezmienną.

Po nieco uspakajających wyrazach następują znów słowa niechęci ku radcom wyzn. mojż.: Wszystko jedno, czy starowiercy, czy postępowi, spolonizowani zupełnie, czy łamiący się dopiero z polszczyzną, mają swój odrębny kierunek, idąc za nim może nawet bezwiednie ale solidarnie.

Zastanowić się nad tem wypada, których żydów więcej nie cierpi autor „Kartki“, czy starowierców, czy postępowych, mnie się zdaje, że ani jednych, ani drugich nie miłuje, może mu nawet jest wstrętniejszy „spolonizowany“ zupełnie, obywatel, inteligencya, władający polskim językiem tak jak każdy wykształcony chrześcianin, a znośniejszy dla niego jest tradycyjny Mosiek lub Icek.

Przypomina mi owe curiosum, o którem w swoim czasie niektóre krajowe dzienniki pisały, że jeden z członków Rady państwa, delegat galicyjski do Wiednia, kiedy opróżnione zostało krzesło poselskie z . . . zaproponować raczył swojemu powiernemu faktorowi starać się o krzesło delegacyjne, bo woli z nim kolegować, aniżeli z jakim inteligentnym żydem, który nie zwykł żyć w niezgodzie z pisownią polską, jak ten możny pan, właściciel wielu posiadłości ziemskich.

Dawniej pomawiano inteligencyę żydowską o to, że grawituje do Wiednia, do Niemiec, do pseudoliberalizmu wiedeńskiego, że są bezwyznaniowymi itd. Zarzut ten stał się przestarzałym i niemal odwiecznym, bo od 20 lat młodzież kształci się przeważnie w kraju i po wszechnicach krajowych, kształci się w języku narodowym, jest sercem i duszą wskroś polską, o spolonizowanych żydach z takiem lekceważeniem przecież mówićby się nie godziło.

Żarzuca autor „Kartki“ radcom miejskim izraelickim odrębny kierunek. Nie wiem, w czem on upatruje odrębny ich kierunek, czy stawiają wnioski odrębne od siebie sprzeciwiające się wnioskom, powiedzmy większości? nigdy nie było podobnego przypadku, słowem, muszę stanowczo twierdzić, że się autor „Kartki“ myli. Każdy przyznać musi, kto bezstronnie zapatrywał się na czynności Rady miejskiej, że nie spostrzegł odrębnego kierunku radców miejskich izraelickich.

Wybaczy szanowny czytelnik, że na tem miejscu przytoczę epizod ciekawy, charakteryzujący najwyższą inteligencyę i jej sąd o żydach.

W tym samym zeszycie „Przeglądu Polskiego“, w którym umieszczony jest artykuł autora „Kartki“, znachodzimy recenzyę pracy, która wyszła w Warszawie w r. 1884 u Paprockiego i spółki, a noszącą tytuł: „Studyum artystyczno literackie nad Panem Tadeuszem Mickiewicza“ przez Dr. Henryka Biegeleisena.

Oceniający powyższą pracę, chwali nad wyraz sumienną i ściśle umiejętną pracę pana B., unosząc się nad nią i jej autorem, atoli na końcu recenzyi między innemi pisze co następuje: „dlaczego pracę o Tadeuszu dotąd najlepszą, zrobił człowiek, którego samo nazwisko wskazuje pochodzenie nie polskie. Zrazu zabolało nas i to; więc spadliśmy tak nizko, że o tem, co

nazywamy szczytem swojej (?) sztuki, a najdoskonalszym wyrazem swojego (?), ducha, lepiej niż my dotąd, mówi człowiek nie naszej krwi, nie naszej tradycyi, nie naszej wiary nawet?“ Prócz tego ustępu są i inne, w których recenzent oscylluje i wypowiada swoje refleksye, które innowierców wprost odłączają od szczerej miłości Ojczyzny!

Czyśmy rzeczywiście spadli tak nizko, dlatego, że Dr. B. napisał najlepszą pracę o „Panu Tadeuszu?“ ja przynajmniej wcale tego nie widzę, owszem cieszę się niewymownie, że zdaniem referenta p. Dr. B. napisał najlepszą pracę, sądzę nawet, że cały kraj cieszyć się będzie, chwała Tobie przezacny panie Drze B., że wzbogaciłeś literaturę narodową pracą, która ci zaszczyt przynosi. Mojem zdaniem, katolicyzm nie nadaje przywileju do polskości, ani nazwisko polskie na „icz“ lub „ski“ zakończone; kto w jakimkolwiekbądź zawodzie pracuje z korzyścią dla dobra kraju, jest Polakiem. Na szczęście zdania referenta pod tym względem nie podziela cała Polska, wiernym synem Polski jest każdy, co dla jej dobra i ku jej chwale pracuje. Polska nie jest i nie może być tak zacofaną, aby chciała mieć tylko synów wyznania katolickiego. Kiedy w dawnej Polsce tolerowano tylko innowierców, to w obecnej (nie ma i nie będzie stanów), żydzi są równouprawnieni a reakcya może na chwilę podnieść

głowę, ale na długo, mimo refleksyi recenzenta, zapanować nie zdoła.

Wracamy teraz do autora „Kartki", mówi on: Radcy żydowscy stoją zgodnie po stronie tego kandydata na prezydenta, który jest miększym, dlatego dołączają się do tej frakcyi chrześciańskiej, która jest słabszą i sama przez się żadnego by nie miała znaczenia i wpływu.

Pod tym względem popełnia autor „Kartki" liczne błędy, pochodzi to ztąd, do czego się zresztą przyznaje, że mu stosunki miasta naszego i historya naszej Rady miejskiej autonomicznej nie są znane. Nie zamierzam pisać historyi Rady miasta, zostawiam to historyografowi przyszłemu a bezstronnemu.

Wiadomo, że dotychczas było trzech prezydentów Rady miasta, ś. p. Dr. Dietl, Dr. Zyblikiewicz i Dr. Weigel.

Pierwszy miał za sobą wszystkich za pierwszym razem, a zatem i głosy izraelickie — przed drugim wyborem najserdeczniejsi przyjaciele jego zaczęli przed nim minować, ale izraelici przeważnie zostali mu wiernymi. Obecny Marszałek kraju, były prezydent miasta miał także przeważną część głosów radców izraelickich, a kiedy jego przeciwnicy w czasie jego prezydentury, kiedy mu się kończyło sześciolecie radziectwa, agitowali, aby go nie wybierać nadal radcą, wówczas radcy izraeliccy

starali się, aby go w kuryi trzeciej, oddziale drugim wybierano, co się też stało.

Dowodzi to, że radcy żydowscy nie dzielili prezydentów na twardych lub miękkich, ale szli zawsze za większością i do pałacowych rewolucyi nie należeli.

Że przy ostatnich wyborach radcy izraeliccy stali przy byłym prezydencie Drze Weiglu, to rzecz inna — stali przy nim dlatego, że mu się stała krzywda, że się z nim obchodzono najniewłaściwiej, stali przy nim dlatego, że borby, które mu wyrządzano, potępiali i potępiają, a zresztą nie oni sami tak się zapatrywali, lecz było członków Rady 24ech, którzy, ubolewając nad takiem postępowaniem, sądzili, że najlepiej utrzymać Dra Weigla aż do ukończenia sześciolecia jego prezydentury. Nie twardość lub miękkość kandydata na prezydenta sprawiła, że izraelici za nim głosowali, ale wyżwymieniona okoliczność.

Na zakończenie słów kilka. Na szczęście autor „Kartki“ nie rządzi nawą kraju, bo przy jego nienawistnem usposobieniu ku żydom, nie wiem, jakich by się był gotów chwytać śroków represyjnych ku całkowitej ich zagładzie, bo w swej nienawiści ku nim, nie ma żadnych granic, mam jednak nadzieję, że mimo jego woli, będą żydzi mieszkać na tej ziemi, będą pracować ku chlubie i pożytkowi kraju i ku chwale Boga.

Wiadomo, że żydzi przybyli do kraju przed kilkuset laty, że od wieków mieszkają na tej ziemi, że przeto mają niezaprzeczone prawo do tej ziemi, że są Polakami, a jeśli nie są takimi, jakimi by być mogli, to to pochodzi ztąd, że starsi bracia tej ziemi nie pracowali nad nimi, że ich zaniedbano, w każdym razie nie są oni gorszymi Polakami od włościan tej ziemi wyznania katolickiego! Bo miłość Ojczyzny nie ma nic wspólnego z wyznaniem, i patryotyzm nie jest wyłącznym przymiotem katolików, uczy nas bowiem historya, że miłość Ojczyzny była wielką u Greków i Rzymian, choć oni byli poganami, że Niemiec kocha swoją Ojczyznę, choć jest przeważnie protestanckiej wiary, że włościanie na Szlązku austryackim wyznania protestanckiego są Polakami, a mieszczanie Szlązacy są przeważnie patryotami niemieckimi; mojem zdaniem żydpolak nie ustępuje w niczem katolikowi Polakowi.

Galicya jest krajem należącym do monarchii, która jest państwem prawnem (Rechtsstaat), tego nie zmieni ani autor „Kartki“ ani nikt z tych, którzy do podobnych co on przyznają się zasad, w tem państwie są żydzi równouprawnieni na mocy konstytucyi grudniowej tak zwanego Bürgerministerium, Wysoki Sejm krajowy równouprawnienie to zatwierdzić raczył. Wyznanie mojżeszowe do owego czasu

tolerowane na mocy różnych Toleranzgesetzów, zostało przez państwo uznane, ztąd też wynika, że do rewizyi talmudu, jak sobie życzy tego poseł T. Merunowicz, nigdy nie przyjdzie, bo prawo nowoczesne obowiązuje wszystkich obywateli kraju, bez różnicy wyznania, a przepisy talmudu nie obciążają sądu, do nich się dotychczas nikt nie odwołał i nie odwoła, bo by mu się to na nic nie przydało, bo u nas obowiązuje prawo austryackie — dla wszystkich.

Może nad synami Izraela zawisnąć jeszcze nie jedna zła dola, mogą wichrzyciele pokoju szałem obałamuceni, zakłócić zgodę mieszkańców tego kraju, lecz w państwie prawnem może każdy spokojny obywatel liczyć na swoich praw obronę; nie wątpię również, że zajaśni nareszcie swoboda i wolnośc, i że Izrael postawi znaczny poczet dobrych obywateli kraju, bo kilkakroć sto tysięcy! Przyspieszenie tej pożądanej chwili od nas zależy, lecz przedewszystkiem należy się nam otrząść z wiekowych uprzedzeń i przesądów, i przejąć się duchem sprawiedliwości.